

Zmiany w ustawie o systemie oświaty, „by dać pracę bezrobotnym nauczycielom”

Kategoria: Edukacja, Kultura i Sport
Opublikowano: piątek, 07, marzec 2014 23:00
Jarosław Komża
Odłony: 1658

Można było się spodziewać, że posiedzenie sejmowej nadzwyczajnej podkomisji (Komisji Edukacji Nauki i Młodzieży) ds. rozpatrzenia poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o systemie oświaty (druk 2132), w czwartek 6 marca, do super spokojnych należeć nie będzie. Ale trudno było oczekiwać, że nauczycielski związkowiec, były samorządowiec (!), krzyczeć będzie o nepotyzmie w samorządzie.

Dlaczego potrzebne zmiany

Autorem projektu ustawy jest klub Platformy Obywatelskiej, czyli w praktyce rząd. Jak pisaliśmy w wcześniejszym artykule, projekt porusza trzy zasadnicze kwestie: możliwość zatrudniania w szkołach na podstawie Kodeksu Pracy tzw. osoby wspierającej nauczyciela; umożliwienie rodzicom przerwania nauki dziecka w szkole i przeniesienia ucznia do oddziału przedszkolnego w każdej chwili roku szkolnego, jeśli tylko tak wskaże opinia poradni; zapewnienie uczniom zajęć świetlicowych. Pytania i krytyka ze strony opozycji dotyczyły głównie dwóch kwestii: zapewnienia samorządom źródła pokrycia kosztów wprowadzanych zmian oraz prawdziwych intencji rządu i kontrowersji związanych z wprowadzaniem nowego stanowiska w szkołach.

Z czego samorząd za to zapłaci?

Posel Artur Ostrowski (SLD) komentując projekt zwrócił także uwagę na okólnik, który wyszedł z MEN do samorządów gminnych, przypominający wójtom, burmistrzom, prezydentom, że muszą zapewnić miejsca wszystkim sześciolatkom. Posel dopytywał, czy resort zdaje sobie sprawę, że zaprojektowane zmiany będą bardzo kłopotliwe dla gmin „Co z subwencją szkolną i dotacją na przedszkole, co z organizacją pracy oddziałów przedszkolnych i szkół, skoro samorządy nie będą wiedziały tak naprawdę ile dzieci będzie uczyć się w szkole, a ile w oddziałach przedszkolnych?”.

W odpowiedzi na te wątpliwości, zarówno posłanki PO: Danuta Pietraszewska oraz wiceprzewodnicząca komisji Krystyna Szumilas, a także wiceminister edukacji Joanna Berdzik, wskazywały na źródła finansowania ujęte w uzasadnieniu ustawy: subwencja ogólna, Regionalne Programy Operacyjne i Fundusz Pracy (resort edukacji prowadzi rozmowy z ministrem pracy, by objąć wsparciem z Powiatowych Urzędów Pracy nauczycieli i absolwentów uczelni. Podkreślano, iż część oświatowa subwencji nie zostanie gminie zabrana, jeśli dziecko w trakcie roku szkolnego zostanie przeniesione do przedszkola, ponieważ uniemożliwiają to zasady przyznawania subwencji, tj. jej naliczanie jej wysokości na podstawie liczby dzieci z poprzednim roku szkolnym w oparciu o System Informacji Oświatowej. Podobnie jest z kwota dotacji przedszkolnej, determinuje ją liczba dzieci w roku ubiegłym. MEN wicem. Berdzik:

Chaos z opiniami

Posel Dariusz Piontkowski (PiS) dopytywał, czy skumulowanie opinii np. w maju (według zaleceń MEN mają być one wystawiane tuż przed rozpoczęciem roku szkolnego, by odzwierciedlały rzeczywisty stopień gotowości dziecka do nauki) nie spowoduje, iż poradnie psychologiczno-pedagogiczne nie będą w stanie "przerobić" tylu podania? *Rodzice mogą nie doczekać wydania opinii przed wrześniem, bo poradnie będą niewydolne. Bedzie chaos.*- konkludował poseł.

Nauczyciele „drugiej kategorii”?

Szczególną uwagę posłowie skierowali na możliwość zatrudniania tzw. osób wspierających nauczycieli,

Zmiany w ustawie o systemie oświaty, „by dać pracę bezrobotnym nauczycielom”

Kategoria: Edukacja, Kultura i Sport
Opublikowano: piątek, 07, marzec 2014 23:00
Jarosław Komża
Odśloni: 1658

do tego na podstawie nie przepisów Karty Nauczyciela, a Kodeksu Pracy. Posłowie opozycji, ale również przedstawiciele związków zawodowych, dopytywali szczególnie o tę kwestię. Posłanka Marzena Wróbel (Solidarna Polska) stwierdziła dobitnie, iż projekt jest nieuczciwy, ponieważ wprowadza możliwość zatrudniania przez samorzady „nauczycieli drugiej kategorii”, gorzej opłacanych. Natomiast inni przedstawiciele opozycji zarzucali coś odwrotnego - iż w szkołach zatrudniani będą „za grube pieniądze znajomi wójta”. Szczytowym przykładem takiego myślenia było niemal wykrzyczane przez Ryszarda Proksę, przedstawiciela NSZZ Solidarność, stwierdzenie, iż „w samorządzie panuje nepotyzm”. Na wyraźny, publiczny protest przedstawiciela Związku Powiatów Polskich, biorącego udział w posiedzeniu, związkowiec dorzucił drew do ognia stwierdzając „drogi anie, byłem starostą”. W tym miejscu komentarz redakcyjny jest chyba zbyteczny.

Członek zarządu głównego Forum Związków Zawodowych Tadeusz Pisarek, zwracał uwagę, iż środowisko od dawna postuluje umożliwienie zatrudniania w szkołach absolwentów studiów pedagogicznych, jako stażystów - asystentów nauczycieli. W ten sposób zdobywaliby oni doświadczenie potrzebne do zastąpienia z czasem starszych kolegów. - *Nie zgadzamy się na zatrudnianie osób wspierających, ale nie będących nauczycielami* - podsumował.

Wspomniany Ryszard Proksa, przewodniczący Sekcji Krajowej Oświaty i Wychowania NSZZ Solidarność, zwracał uwagę na paradoks, iż w ustawie nie ma zapisu „nauczyciel wspierający”, ale MEN funkcję „osoby wspierającej nauczyciela” sam tak popularnie nazywa. - *Co taka osoba ma robić? Skoro nie ma wykonywać czynności nauczyciela, to co będzie robić? – albo ma to być osoba bez kwalifikacji, albo nauczyciel z kwalifikacjami.* – puentował.

Wiceprezes Związku Nauczycielstwa Polskiego Krzysztof Baszczyński zaproponował sprecyzowanie wprowadzanego pojęcia, jako „asystenta nauczyciela” i wyraźne zapisanie, że osoba taka nie może wykonywać czynności nauczyciela (art. 42 KN). Zostało to pozytywnie przyjęte przez wiceprzewodniczącą komisji, posłankę Domicelę Kopaczewską z PO. Wcześniej wiceminister Joanna Berdzik stwierdziła jednoznacznie, iż nie ma możliwości zatrudniania osób wspierających zamiast nauczyciela, a osoby te nie będą mogły prowadzić zajęć – podkreśliła pani wiceminister.

O co tak naprawdę chodzi?

Istotę wprowadzanych zmian wyjawiała w czasie burzliwej dyskusji posłanka Danuta Pietraszewska Pietraszewska (PO), mówiąc w pewnym momencie, iż chodzi o stowrzenie możliwości zatrudniania bezrobotnych nauczycieli. Potwierdziła to wiceprzewodnicząca komisji, posłanka Domicela Kopaczewska. Gdy po dyskusji przyszedł czas głosowania, zgodnie z „tradycją” i przewidywaniami - poprawki zgłaszane przez posłów opozycji zostały odrzucone (nawet ta dotycząca wydłużenia do „normalnego” okresu 14 dni vacatio legis, co proponowało także Biuro Prawne) i projekt z drobnymi poprawkami redakcyjnymi Biura Prawnego Kancelarii Sejmu podkomisja przyjęła - 7 głosami za i 3 przeciw.

Jarosław Komża